

Ewangelia na piątek: Słuchać, aby zacząć mówić

Komentarz do Ewangelii z piątku 5 tygodnia okresu zwykłego. "A spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się". Czy w mojej modlitwie jest miejsce na milczenie, ale nie milczenie bezmyślne, owoc lenistwa, lecz pełne uwagi wyciszenie, aby poczuć lepiej Bożą obecność i przyjąć Jego wolę dla mnie?

Ewangelia (Mk 7, 31-37)

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu.

Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I przepełnieni zdumieniem mówili: «Dobrze wszystko uczynił. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę».

Komentarz

Będąc dzieckiem poznałem pewną osobę głuchoniemą. Było mi jej szczególnie żal, sądząc, że upośledzenie dwóch zmysłów równocześnie to nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Potem się dowiedziałem, że zdarza się to często i nie jest zbiegiem okoliczności, co oczywiście nie zmniejsza cierpienia tych osób. Jeśli ktoś od dzieciństwa nie słyszy, nie będzie mógł normalnie mówić. Aby mówić trzeba najpierw słyszeć.

Pan Jezus uzdrawia oba zmysły głuchoniemego. Zaczyna jednak od jego uszu nie ze względów medycznych, wszak mowę przywróci również w sposób cudowny. Chodzi o symbol. Jak każdy cud, powinniśmy starać się go odczytać w kontekście życia nadprzyrodzonego.

Uzdrawiając słuch wypowiada słowa „Otwórz się”. Musiało to zwrócić

szczególna uwagę świadków a później Ewangelisty, skoro zapisał je w aramejskim oryginale. Być może dlatego, że poprzedziło je westchnięcie, a słowo „Effatha” ma w sobie coś z westchnięcia... Pan Jezus nie musi krzyczeć, co zresztą dla głuchoniemego nie miałoby znaczenia. Jego słowa mają moc, nawet gdy chory ich nie słyszy. I otwierają nie tylko uszy. Aby przywrócić mowę Pan Jezus dotyka języka, ale nic nie mówi, tak jakby uzdrowienie tego zmysłu również było skutkiem owego „Effatha”.

„Otwórz się” jest skierowane do każdego z nas. Pan Jezus mówi do mnie pierwszy. Do Niego należy inicjatywa, a ja odpowiadam. Ale żeby odpowiedzieć muszę usłyszeć, co do mnie mówi. Modlitwę kojarzymy przede wszystkim z mówieniem do Boga. Na ogół z proszeniem. Rzeczywiście, Bóg chce aby do Niego mówić. Tym niemniej,

modlitwa jest dialogiem i w tym dialogu pierwszeństwo ma On.

Tak często w trakcie modlitwy mam poczucie, że mówię banały lub bezmyślnie powtarzam formuły. Ostatecznie, nie wiem o czym mówić. Nawet prośby nie umiem dobrze wyrazić. Czy rzeczywiście proszę o prawdziwe dobro dla mnie czy innych ludzi? Tak trudno mi prosić z wiarą. A jeszcze trudniej zwracać się do Boga bezinteresownie, wyrazić Mu wdzięczność czy po prostu powiedzieć, że Go kocham...

Może być tak dlatego, że wcześniej Go nie słucham. Ile czasu w mojej modlitwie zajmuje słuchanie: rozważanie Słowa Bożego, refleksja nad swoim postępowaniem w świetle Ewangelii i nauczania Kościoła? Czy w mojej modlitwie jest miejsce na milczenie, ale nie milczenie bezmyślne, owoc lenistwa, lecz pełne

uwagi wyciszenie, aby poczuć lepiej
Bożą obecność?

A czasem się zdarza, że mam uszy
zatkane z powodu grzechu. Brak mi
chęci do przyjęcia tego, co mówi Pan
Jezus, Jego słowa stają się tylko
ruchem warg albo pustym
dźwiękiem. Jest dobrym zwyczajem,
aby każdą dłuższą chwilę modlitwy,
szczególnie modlitwy myślniej,
poprzedzić aktem skruchy, tak jak to
robimy na początku Mszy św.
Wówczas łatwiej będzie nam Go
słuchać.

Michał Kwitliński // Zdjęcie:
Caroline Fu - Unsplash